Nadzwyczajne wydanie.

Nr. 270. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, wtorek 26 października 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 79 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką pocz.)

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpareil, 2 Mk. Nadesłane 6 Mk. po kronice 8 Mk., w tekście 10 Mk. Drobne: wyraz 50 fen., tłustym drukiem podwójnie. Zamiejscowe o 50 proc. drożej, zagraniczne o 100 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Lwów manifestuje w sprawie Wilna.

LWÓW, dnia 25. października.

Los ojczystych stron Mickiewiczów, Kościuszków, Piłsudskich, — musi budzić w sercach polskich najgorętsze echa.

Z krańca na kraniec rozlegają się dziś na ziemiach Polski silne głosy, domagające się stałego przyłączenia tej ziemi, co od wieków czuje się przynależną do Polski i przynależność swą ponad wszelką wątpliwość tylekroć stwierdziła.

I Lwów, taki czujny zawsze, łączy się w tem serdecznem pragnieniu z opinią wszystkich centr polskich i woła: Polskie Wilno musi należeć do Polski!

W niedzielę w południe odbyła się pod pomnikiem tłumna manifestacya na rzecz Wilna. Do zebranych przemówił w podniosłych słowach ks. biskup Wł. Bandurski, kreśląc pokrótce dzieje ziemi litewskiej, jej wspólne losy z macierzą Polską, wspólną obronę przed groźnym wrogiem: Krzyżactwem, i ścisły związek z Rzecząpospolitą w Unii Lubelskiej. Przypomniał mowca owe troskliwe starania o rozwój kulturalny ziemi litewskiej, wzniesienie przez Batorego słynnego Uniwersytetu w Wilnie i podniósł, jak wielką rolę odegrało to miasto w naszych dziejach po rozbiorowych...

Szereg świetlanych postaci daje droga nam ziemia wileńska wspólnej ojczyźnie. Mickiewicz, Kościuszko, Chodźko, a dziś Piłsudski — są synami tej męczeńskiej, bohaterskiej ziemi. Dzisiejsza manifestacya ma świadczyć przed całym światem, że podzielamy dążenia rodaków naszych w wileńskiem, pragnących połączyć się z Rzecząpospolitą polską.

Nakoniec wzniósł ks. Bandurski okrzyk na cześć Wilna oraz mężnej armii, co zebrani powtórzyli z zapałem.

Radny Wereszczyński odczytał następnie rezolucyę w tem brzmieniu:

„Ludność miasta Lwowa, która swą własną przynależność do Polski z takim trudem wywalczyła i obroniła tem gorręcej i serdeczniej odczuwa i podziela żywiołowe dążenia rodaków z ziemi wileńskiej do połączenia się z Macierzą; a stwierdzając, że Wilno i ziemia wileńska, jako zamieszkane w przeważnej większości przez ludność polską i z kulturą polską od wieków związane, winny być nierozerwalnie złączone z Rzecząpospolitą polską, domaga się od Rządu polskiego poparcia idących w tym kierunku dążeń ludności miejscowej z całym naciskiem i wszelkimi środkami. Zarazem wyraża niezłomne przekonanie, że demokratyczne państwa zachodnie, wierne wzniosłym ideom wypisanym na ich zwycięskich sztandarach, nie zechcą przeszkadzać ludności ziemi wileńskiej tworzącej większość w swym własnym kraju, w swobodnem wykonaniu prawa stanowienia o sobie.“

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie, poczem udano się pochodem przed gmach Namiestnictwa, celem wręczenia tekstu rezolucyi gen. delegatowi rządu, p. Gałeckiemu. Do gmachu udała się delegacya z prezydyum miasta na czele.

Po chwili delegacya ukazała się na balkonie, a wicepr. Stahl odpowiedział w imieniu gen. del. Gałeckiego, że rezolucya m. Lwowa będzie niezwłocznie przesłana do rządu w Warszawie.

Okrzykami na cześć Wilna zakończono manifestacyę.

—•••—

Wojska Petlury przerwały front bolszewicki.

WIEDEŃ. 24. października. (Pat.) Ukr. B. pr. z Kamieńca podolskiego: Wojska ukraińskie przerwały front bolszewicki pod Winnicą i Chołoniewskiem. Przekroczyły one linię kolejową Żmerynka-Kijów i wtargnęły głęboko w etapy rosyjskie w kierunku Berdyczowa. Punkt węzłowy Koziatyn na linii Kalinówka Kijów, został wzięty, przez co wojska czerwone straciły łączność z Kijowem i z podstawą operacyjną.

Na południe od Żmerynki został nieprzyjaciel odrzucony w kierunku Wapniarki i Tomaszpola. Obsadziliśmy miejscowość Jarugę, przekroczyliśmy rzekę Marulę i maszerujemy na Jampol.

Według wiadomości kierującego komitetu ukraińskich powstańczych oddziałów, dnia 16. października pod Humaniem została pobita dywizya sowieckiej kawaleryi, świeżo wysłana na front. Rozbrojono ją, przyczem powstańcy zdobyli 5 ciężkich armat, 2 lekkie, treny i amunicyę.

Rokowania nad konwencyą gdańską.

GDAŃSK. 24. października. (Pat.) Dzisiejsze dzienniki donoszą z Paryża, że z powodu nieprzyjęcia przez delegacyę polską projektu konwencyi polsko-gdańskiej, rada ambasadorów zaprosiła wczoraj po południu po trzech przedstawicieli każdej delegacyi, t. j. polskiej i gdańskiej, na wspólną konferencyę, której wynik dotychczas nie jest wiadomy.

(Projektowana przez koalicyę konwencya gdańska, odbiera Polsce wszelki wpływ na Gdańsk. (Przyp. Red.)

GDAŃSK. 24. października. (Pat.) Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że p. Paderewski złożył na konferencyi ambasadorów deklaracyę, iż stosownie do wskazówek rządu polskiego, delegacya polska nie może podpisać obecnego projektu konwencyi gdańskiej. P. Paderewski domaga się dalej rewizyi obecnego projektu.

Rokowania z górnikami w Anglii.

WIEDEŃ. 24 paźdz. (Pat. Radio BK. z Londynu. Wczorajsze pertraktacye między ministrami a przedstawicielami górników nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Komitet parlamentarny Związków zawodowych zaprosił na środę do Londynu przedstawicieli wszystkich okręgów górniczych. Stanowisko kolejarzy nie jest wyjaśnione. Skutkiem strejku górników wstrzymano ruch kolejowy między Southampton a Havre

—•••—

Z ministerstwa kolei.

WARSZAWA, 24 październ. (Pat.). Ministerstwo kolei nadsyła następujący komunikat:

Uprasza się wszystkie instytucye humanitarne, które zajmują się opieką nad żołnierzem polskim i pracują dla armii w polu i z tego tytułu mają przydzielone wagony kolejowe na stały użytek, aby najpóźniej do 25 b. m. zwróciły się do nowoutworzonej komisyi przydziału taboru kolejowego przy Naczelnem Dowództwie W. P. (szef kolei państwowych) o wymianę dotychczasowego pozwolenia na nowe względnie uzyskanie takiego zezwolenia, o ile go nie posiadają. Zwraca się uwagę, że instytucye, które do 15 listopada nie postarają się o pozwolenie, będą musiały pozostające w ich posiadaniu wagony opróżnić i oddać do dyspozycyi władz kolejowych.

Przeciwko mosk. międzynarodówce.

Z kongresu niem. socyalistów niezależnych.

Na kongresie partyjnym, który odbył się w połowie października b. r. w Halle, przemawiał między innymi Hilferding, którego mowa wymierzona była przeciwko twierdzeniom Zinowiewa i twierdziała, że rewolucyjne uświadomienie robotniczych mas niemieckich poczyniło w ostatnim roku olbrzymie postępy, a to dzięki pracy i agitacyi prowadzonej przez niezawisłych Ilekroć niezawiśli socyaliści — mówił Hilferding — usiłowali rozpocząć jakąś akcyę, to zawsze napadano na nich ze strony lewicy i atakowano ich z prawicy. Partya jednak może mieć tylko jedną taktykę, a to niedopuszczanie do dalszego rozbijania i różniczkowania proletaryatu. Nie można dłużej pozwalać

NA LICYTOWANIE SIĘ W RADYKALIZMIE,

jeśli ruch robotniczy nie ma zejść na manowce. Amsterdamska międzynarodówka, którą podobało się Zinowiewowi nazwać żółtą, jest jednakowoż jedyną zdolną do czynu internacyonałką. Do tej rzekomo żółtej międzynarodówki należy przecie Komitet Czynu powstały wśród angielskich robotników, o którym ten sam Zinowiew wyraził się, że jest drugim rządem w Anglii, Sprawę agrarną załatwia przecie ten tak "prawowierny" Zinowiew wedle czysto oportunistycznych wzorów. Niezawiśli

UCHYLAJĄ SIĘ ZE WSTRĘTEM OD ZASTOSOWYWANIA TERRORU WOBEC WŁASNYCH TOWARZYSZY

stwierdzić też należy, że przyjęcie moskiewskich warunków, dla dostąpienia łaski przyjęcia do III. międzynarodówki, uczyniłoby z partyi niezawisłych sektę. Jeśli też Zinowiew pozwala sobie decydować o tem, czy Ledebour może zajmować w niemieckim ruchu robotniczym odpowiedzialne stanowisko, to

MUSIMY GWIZDAĆ NA TAKIE POSTĘPOWANIE EGZEKUTYWY MOSKIEWSKIEGO INTERNACYONAŁU.

Zinowiew nie oświadczył dotąd, czy może z nami w imieniu tejże egzekutywy pertraktować w sprawie postawionych warunków. Czyżby komitet wykonawczy postanowił nawiązać z nami rokowania na tem samem posiedzeniu, na którem nazwano nas gałganami i zdrajcami socyalizmu?

Nieufnością i niedowierzaniem musimy płacić za niedowierzanie!

Pod koniec swego przemówienia nazwał Hilferding Zinowiewa **awanturnikiem i szarlatanem politycznym** i oświadczył wśród oklasków z prawej strony i wrzawy z lewicy, że partya **odrzuci 21 warunków stawianych przez Moskwę.**

Z głosów prasy zagranicznej.

"La petit Journal" donosi czytelnikom swoim obszernie o zajęciu Wilna przez generała Żeligowskiego i wyraża wątpliwość, czy rząd polski, krok ten Żeligowskiego zgani, lub nawet wyszle wojsko przeciw Żeligowskiemu, celem przywrócenia Wilna Litwinom. Artykuł stwierdza, że miasto, które liczy 60.000 Polaków i 60.000 Żydów, Litwinów posiada znikomą liczbę. Litwini roszczą sobie pretensye do niego, bo Wilno było "kolebką dynastyi litewskiej, która panowała w Polsce". Okolica liczy dość znaczny procent ludności litewskiej, sprawę jednak komplikuje fakt, że obszarnicy uważają się za Litwinów i Polaków zarazem. Marszałek Piłsudski, minister spraw zagranicznych, Sapieha, sam generał Żeligowski są Litwinami i równocześnie gorącymi patryotami polskimi

Z początku roku 1919 armia polska zdobyła miasto na bolszewikach.; w lipcu r. 1920 po wyjściu z Wilna armii czerwonej, zajęli je Litwini. Polacy zamiast odbić je mieczem, zwrócili się do Ligi narodów o uregulowanie sprawy, zaangażowawszy się kilkakrotnie, że nie podejmą żadnej akcyi w sprawie Wilna.

Autor sądzi, że sprawa ta nie wywoła konfliktów, Liga narodów wysłała komisyę z pułkownikiem Chardigny na czele, który jest dobrym znawcą spraw słowiańskich, może uda się sprawę załatwić polubownie.

"Le Temps" ;;sprzymierzony" p. Strońskiego i jego organu przestrzega Polskę, by "definitywna jej granica nie szła tak daleko na wschód", jak granica rozejmowa. Idzie mu bowiem o to, aby "terytoryalna podstawa pokoju odpowiadała potrzebom jutrzejszej Rosyi" (czytelnicy widzą więc, skąd p. profesor Stroński pożycza swoich terminów, na co jest przecież "romanistą") i by usunięte zostały raz na zawsze wszelkie przyczyny nieporozumień z tą Rosyą. — W dalszym ciągu obszernego artykułu wstępnego "Temps" radzi Polsce, by baczyła aby w czasie zawieszenia broni nie przeniknęły do wojska polskiego idee bolszewickie, na co liczy, wedle jego mniemania Lenin. Ostrożność wskazana tu jest tembardziej, że zawarcie pokoju i uzyskanie korzyści ekonomicznych w postaci złota, pośrednio oznacza uznanie rządu bolszewickiego i może wywołać "złudzenie" u Polaków, że nastąpiło definitywne pogodzenie się z nimi.

Autor zwraca się następnie do sprawy wileńskiej, która napawa go niepokojem. Stwierdziwszy, że rząd polski niema nic wspólnego z zamachem gen. Żeligowskiego, powiada dalej: Tego rodzaju stawianie mocarstw przed faktami dokonanemi, byłoby powtórzeniem nieszczęśliwej awantury fiumańskiej, lecz w odmiennych okolicznościach politycznych, które nie pozwolą Żeligowskiemu zatrzymać Wilna, tak jak d'Annunzio zatrzymał Rjekę. Nie wystarcza, że najwyższa komenda dezawuowała Żeligowskiego, rząd polski musi złożyć dowód, że z tem nie ma nic wspólnego (a wyżej to stwierdza autor artykułu) i że generał Żeligowski zrobił to na własną rękę.

Możliwem jest, że to jest akt armii mi...cowej, która chciała tem zaprotestować przeciw faktowi, że Wilno wyłączone zostało układem z 7. października z pola akcyi polskiej, niemniej jednak jest prawdą, że incydent ten wywoła niesmak, gdyż nastąpił nazajutrz po jednomyślnem przyjęciu przez komisyę dla spraw zagranicznych rezolucyi, konstatującej, że przyłączenie Wileńszczyzny do Polski zgodne jest z wolą ludności tej okolicy i koniecznym warunkiem pokoju na granicach wschodnich.

Gdyby gen. Żeligowski wzbraniał się wydać Wilno, dostarczyłby niebezpiecznego argumentu tym, którzy Polskę oskarżają o imperyalizm, i którzy wyrzucają to entencie, iż popiera Polskę, która praw drugich narodów nie umie respektować. Francya ufa, że Polska, którą ona popierała w czasach najkrytyczniejszych, da dowód umiarkowania w tej sprawie i mądrości politycznej. Należy dać Polsce podstawę silną, a młoda republika otoczona jest takiem morzem nienawiści, że broniąc swych praw słusznych, nie może sobie pozwolić na żadne błędy, które utrudniałyby zadanie jej sprzymierzonych.

—•—

Pożyczka amerykańska zawiodła.

Patryotyzm emigracyi polskiej w Ameryce okazał się niestety pustym dźwiękiem. Gdy szło o realny czyn. o wykazanie troski, o byt materyalny ojczyzny, pokazało się, że prócz szarej rzeszy robotniczej, sfery polskie, w Ameryce bogacone, przeważnie zawiodły.

W sprawie pożyczki, która miała przynieść 50 milionów dolarów a przyniosła na kilka dni przed jej zamknięciem zaledwie 13 milionów pisze z goryczą „Kuryer" Chicagowski:

W jaki sposób wychodźtwo wybrnie ze skandalu pożyczkowego?

Mimo kilkakrotnego przedłużania kampanii zakupiono bonów ledwie za trzynaście milionów kilkaset tysięcy.

Oznacza to, że około ćwierć miliona Polaków, czyli jedna szesnasta część wychodźtwa poczuwała się do obowiązku pożyczenia ojczyźnie setki lub 50 dolarów.

Ogół czteromilionowy pozostał obojętny na wszelkie wezwania, zaklęcia, prośby poselstwa i agitacyę.

Kampania pożyczkowa otworzyć powinna oczy Polsce, że wszelkie rachowania na wielomilionową zamożną Polonię amerykańską — jest łudzeniem się.

Polonia ta w większości jest dla Polski straconą. Mniejszość tylko odczuwa swoje obowiązki wobec Polski. I ta mniejszość tylko zakupiła pożyczkę.

Większość to tylko Polacy z imienia, ale nie z ducha.

Noszą nazwiska polskie, mieszkają w polskich dzielnicach i przyjmują udział w społecznem życiu polskiego wychodźtwa, ale tylko powierzchownie, tylko wówczas, gdy jest sposobność do odznaczenia się lub zarobku

Winą przewódców wychodźtwa jest, że nie wyrobili w masach polskich głębszego poczucia łączności z ojczyzną. Polskość wychodźtwa, to manifestacye.

Politykierzy polsko-amerykańscy nauczyli wychodźtwo jedynie masowych wystąpień dla okazania obconarodowcom, ile głosów polskich może być sprzedanych w polityce.

Wychodźcy rozumieją łączność i solidarność polską tylko w uczestniczeniu w pochodach i udzielaniu Polsce jałmużny, która zazwyczaj idzie na pokrycie kosztów manifestacyi.

Potrzeba dużo czasu, aby wychodźtwo zrozumiało, że poza manifestacyami i jałmużną jest inny jeszcze sposób okazania solidarności i pomocy dla Polski.

Dziś trudno się łudzić, aby pożyczka istotnie osiągnęła żądaną kwotę do 3 października.

Agitacya jest słaba, a kontr-agitacya silna.

Trudno się łudzić, by tydzień lub dwa spowodowały odmianę, by przez tydzień lub dwa wrogowie pożyczki zamienili się na agitatorów by ogół wreszcie nauczył się zrozumienia obowiązków wobec ojczyzny.

Musimy pogodzić się z faktem, że wychodźtwo dla Polski nie istnieje, że Polska nie może opierać się na owej szumnie ogłaszanej czwartej dzielnicy.

—•—

Starym pańszczyźnianym obyczajem.

Lwowski „Wpered" pisze:

We wsi Dmytrowie w powiecie Radziechowskim syn księcia Sapiehy przywrócił dawne dobre czasy, kiedy to pańska samowola i kij były w Polsce najwyższem prawem. Młode książątko ze swojemi hajdukami kazało zgromadzić się mieszkańcom wsi pod cerkwią i wezwało do oddawania broni rzekomo przez ludność ukrywanej. A kiedy ludzie zaklinali się, że broni nie mają, książę w którym odezwała się krew ojców, kazał urządzić publiczną egzekucyę.

Najpierw kazał rozciągnąć wójta Mielnika 60 letniego starca

i dać mu 200 (dwieście) kijów. Córka wójta i syn dostali po 50 kijów, arendarz I. Szternberg 50 letni człowiek 100 kijów;

bito go aż do krwi. Prócz powyższych ofiarą egzekucyi zarządzonej przez rozwydrzonego szlachcica padł cały szereg chłopów jak i kobiet

Co na to władze polskie?

—•—

—•—

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE: Poniedziałek 25 października o godz. 7 wieczór „Pocałunek wojny", sztuka — po raz trzeci.

Wtorek 26 października o godz. 7 wiecz. „Manewry jesienny", operetka.

Środa 27 października o godz. 7 wieczór „Cyrulik sewilski", opera komiczna.

Czwartek 28 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojny", sztuka w 3 aktach — po raz trzeci.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

PP. KOLEGÓW KONCYPIENTÓW Z PROWINCYI, ubiegających się o posady w kancelaryach adwokackich w Drohobyczu upraszą się, ze względu na panujące tu stosunki, zwracać się najpierw po informacye do zastępcy przewodniczącego Związku kol. Dra Rudolfa Szibińskiego w Drohobyczu. Związek kand. adwok. w Drohobyczu, Sekr. Dr. Kupferberg. 1142

POGRZEB PIŁSUDCZYKA. Antoni „Zdzisław" Jabłoński, major p. d. sztabu gener., b. porucznik ułanów Beliny, dow. 11 p. ułanów.

Dnia 22 b. m. zmarł w sanatoryum Czerwonego krzyża major p. d. sztabu generalnego, Antoni Jabłoński, dowódca 11 p. ułanów wskutek ran otrzymanych w ostatnich walkach na wschodnich granicach Polski.

Młody, bo zaledwie 25-letni, ma za sobą cały szereg lat pracy bojowej na służbie ojczyzny, olbrzymią ilość walk i czynów bohaterskich.

Ś. p. major Jabłoński o zdolnościach i zapalności duszy, w czasach, gdy komendant Piłsudski wezwał młodzież do czynu, staje do szeregu. Wraz z siedmioma, jak on, szlachetnymi szaleńcami, pod dowództwem Beliny, 2 sierpnia 19 4 roku przechodzi kordon graniczny pod Krakowem, mając pod cywilnem paltem mundur żołnierza polskiego, a na wozie ukryte w słomie karabiny. Od tego czasu zrósł się ś. p. major Jabłoński ze swoim mundurem całą swoją zapalną duszą, młode siły oddając walce o wolność, walce pod rozkazami komendanta Piłsudskiego.

Jako żołnierz, podoficer a następnie oficer 1 p. ułanów Beliny bierze udział we wszystkich niemal potyczkach i bojach, które za czasów walk legionowych prowadziła 1 brygada a wraz z nią i ułani Beliny. Walki pod Łodzią, Krzywopłoty, Łowczówek i dalej okopy nad Nidą i później pościg aż na Brześć litewski i znów bagna i lasy Wołynia widzą młodziutkiego porucznika „Zdzisława". Po rozbiciu Legionów idzie wraz z innymi „wierny swojej służbie" do Benjaminowa.

Listopadowe dni wyzwolencze zastają go na studyach agronomicznych w Krakowie. Samorzutnie organizuje z dawnych Belińiaków szwadron ułanów i rusza w pole. Bierze udział jako dowódca szwadronu, później dywizyonu, w walkach o Przemyśl wraz z odsieczą pułkownika Tokarzewskiego pod Lwów. W kwietniu 1919 roku wyrusza jako zastępca dowódcy II. p. ułanów na wyprawę wileńską.

Ranny w rękę dostaje się do szpitala, skąd idzie do szkoły sztabu generalnego, którą kończy jako jeden z pierwszych. Przydzielony następnie, w randze majora, do sztabu frontu wołyńskiego gen. Listowskiego, zajmuje tam ważne stanowisko szefa biura operacyjnego.

W najcięższych chwilach dla państwa, gdy wróg lawiną chciał zalać ziemię polską, wraca major Jabłoński do swego dawnego 11 pułku ułanów, lecz już jako dowódca.

I w ostatnich dniach wojny polskiej ugodzony kulą w walkach pod Nową Sieniawą, koło Starokonstantynowa, padł ofiarą wojny.

Zginął jeden z niepospolitych talentów wojskowych, jeden z najstarszych z pośród braci legionowej, jeden z tych najwierniejszych, co odznakę 1 brygady „Za wierną służbę", w sercu noszą. Ś. p. major pozostawił rodziców i osierocił młodą żonę.

Przeprowadzenie zwłok na stacyę kolejową, skąd będą przewiezione do rodzinnego grobu w Sandomierskiem, odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 3 po południu, z kaplicy szpitala okręgowego.

Cześć pamięci wiernego żołnierza!

KONFERENCYA DELEGATÓW KAS CHORYCH. odbędzie się we Lwowie dnia 30. października 1920. o godzinie 10-tej przed poł. w ratuszu na I. p. sala posiedzeń.

W myśl propozycyi sekcyi ubezpieczeń Ministerstwa pracy i opieki społecznej, zwołujemy tę konferencyę, upraszając wszystkie zarządy kas chorych o wysłanie delegatów, gdyż niettylko sprawy obrad są nader ważne, ale omówienie tych spraw w obecności decydujących o wykonaniu ubezpieczenia osób, może ułatwić i przyśpieszyć wprowadzenie w życie nowej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Na porządku dziennym obok spraw formalnej natury

1. Przystosowanie istniejących kas chorych do nowej ustawy.
2. Kredyt dla kas chorych na to przekształcenie potrzebny.
3. Restytucya kas chorych, które przestały skutkiem wojny działać.
4. Organizacya wewnętrzna kas chorych.

KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Heni Lustigowej, żony krawca, przy ul. Kotlarskiej l. 1. skradziono materye na ubrania, wartości 60.000 mk.

—•••—

KOMENDA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NA WSCHOD. MAŁOPOLSKĘ we Lwowie, unieważnia z dniem 25. października 1920 r. wszystkie legitymacye zaopatrzone pieczątką podłużną. — Komendy Oddziału Wartowniczego Związku Strzeleckiego Lwów Nr. 1.

Tylko karty identyczności zaopatrzone na str. 2. okrągłą pieczęcią Komendy Związku Strzeleckiego na wsch. Małopolskę lub okrągłą pieczęcią danej Komendy Okręgowej (Nr. I., II., III.; IV., V. VI.;) a na str. pieczątką podłużną danego oddziału są ważne.

Wszystkie inne karty identyczności nie mają żadnego znaczenia.

Komenda Związku Strzeleckiego na wsch. Małopolskę we Lwowie.

Komunikaty.

UNIWERSYTET LUD. IM. ADAMA MICKIEWICZA. We wtorek odbędzie się posiedzenie zarządu w lokalu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. o godz. 7 wiecz: Z powodu wielkiej ważności spraw wzywa się wszystkich delegatów związków zawodowych i członków zarządu, aby gremialnie przybyli.

—•••—

Depesze.

Z pobytu prez. Witosa w Lublinie.

LUBLIN. 24 paźdz. Pat. Prezydent ministrów Witos wraz z ministrem oświaty Ratajem przybył 23 bm. do Lublina kuryerem w nocy zatrzymując się na stacyi w swoim pociągu.

Premiera powitał wojewoda p. Moskalewski, podkreślając, że po raz pierwszy w odrodzonej Polsce miasto Lublin i województwo ma zaszczyt witać prezydenta ministrów. Nawiązując do niedawno minionego okresu walki w obronie państwa, w której województwo lubelskie wzięło czynny udział, i podkreślając wielkie zniszczenie terenów województwa, wyraził mowca wdzięczność, że prezydent ministrów osobiście odwiedził Lublin. Wychodzącego z dworca prezydenta ministrów powitała okrzykami zgromadzona ludność, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z dworca prezydent ministrów z wojewodą i minister Ratajem wraz z burmistrzem udali się do gmachu województwa, gdzie przedstawili się reprezentanci władz cywilnych, poczem premier udał się na Zamek lubelski, gdzie zwiedził starożytną kaplicę. Następnie udał się do szpitala wojskowego oraz do koszar 8. p. p., gdzie próbował strawy żołnierskiej.

—•••—

Dąbski u dziennikarzy warszawskich.

WARSZAWA 24. października (Pat.) Syndykat dziennikarzy warszawskich podejmował wczoraj swego prezesa Jana Dąbskiego ucztą z okazyi pomyślnego zakończenia pod jego przewodnictwem rokowań pokojowych i rozejmowych. Na toast wzniesiony przez wiceprezesa syndykatu red. Ehrenberga, wiceminister Dąbski odpowiedział: Z największą przyjemnością przyjąłem zaproszenie panów.

Dziękuję wam za ten dowód sympatyi, jaki widzę w wieczorze dzisiejszym, za życzliwość, którą odnoszę zresztą nietyle do mojej osoby, ile do mego dzieła, którego wypadło mi być jednym z autorów dzieła którego wypadło mi być jednym z autorów go początkiem stanie się — wierzę — pokój rysk.

Następnie podkreślił minister, że kiedy stanął na czele delegacyi pokojowej, która udawała się do Mińska, zdawało się, że niepodległość nasza jest zagrożona najazdem, wobec którego ledwie wystarczające były nasze siły, a pomoc naszych potężnych zachodnich przyjaciół wydawała się zbyt odległą, aby mogła zaważyć na szali rozgrywającyeh się wypadków. Przejeżdżając niemal pod Warszawą linię frontu, jadąc polskim krajem, w którym panoszył się wróg jak u siebie w domu, delegacya pełna anj na chwilę jednakże nie wątpiła w zwycięstwo dobrej sprawy. Wyjeżdżając do Mińska, wyjechała ona z temi samemi hasłami sprawiedliwego pokoju i porozumienia, których zwycięstwo święcić miała następnie w Rydze.

Kiedy następnie świetne zwycięstwo oręża polskiego utorowało i w przeciwnym obozie drogę do zrozumienia, że tylko taki pokój, który nie zna zwycięzców i zwyciężonych i opiera się nie na sile oręża, lecz na uznaniu słusznych praw obu stron, może na dłuższy okres czasu położyć kres morderczej wojnie i rozpocząć erę pokojowego współżycia narodów, kiedy przeciwna strona zrezygnowała z chęci podyktowania nam warunków, których naród polski nie mógł zaakceptować dopiero w Rydze stało się możliwe doprowadzenie do skutku dzieła pokojowego.

Dzieło pokoju, którego początkiem jest traktat w Rydze, nie jest bynajmniej zasługą ani moją ani samej delegacyi pokojowej. Jest ono dziełem całego narodu polskiego, dziełem dzielności wojska i wytrwałości społeczeństwa W niemałej mierze jest ono też zasługą waszą, koledzy. Stanowisko prasy polskiej, pełne wiary i przekonania o niezwyciężonej mocy naszego narodu w chwilach ciężkich, oraz pełne umiarkowania i szczerej chęci pokoju w chwili naszego tryumfu, było czynnikiem, który znakomicie ułatwił pracę naszej delegacyi pokojowej.

—•••—

Bolszewicy opuszczają Odessę.

BUKARESZT, 24 października (Pat.). Ukr. B. Pr. Przeważna część wojsk sowieckich opuściła już Odessę. Powstańcy oblegają miasto od północy. Linia kolejowa Odessa-Żmerynka znajduje się aż po Bałtę w rękach powstańców ukraińskich.

Z Syberyi.

MOSKWA, 24 października (Pat.) B. K. Dnia 21 października zajętą została Czyta, ostatnie wielkie miasto, które było jeszcze w posiadaniu syberyjskich kontrrewolucyonistów. Semienow uciekł w samolocie.

—•••—

Po zamachu na króla greckiego.

PARYŻ, 24 października (Pat.). B. K. Wedle „Journal'a" oświadczyć miał prof. Vidal, zapytany przez dziennikarzy, że powodem choroby króla greckiego jest zamach. Przypuszcza on, że małpę, która ukąsiła króla, zaszczepiono zarazkami wściekliżny. Dziennik podaje wiadomość tę z zastrzeżeniem.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.

Mizerya aprowizacyjna miast.

Jak obszarnicy zwlekają z dostarczeniem kontyngentu zbożowego. — Polityka fiskalna rządu.

Kończy się termin dostarczania zboża przez obszarników i bogatszych chłopów w Małopolsce. Do dziś jednak złożyli oni tylko czwartą część należnego kontyngentu, to jest około 1.200 wagonów.

Winien temu głównie centralny rząd w Warszawie, który miękką ziemią traktuje tych panów, powołując się na komisye sejmowe i t. p,

To protegowanie producentów powoduje niemal wcale wesołe historye. Ekspozytura ministerstwa aprowizacyi we Lwowie nakłada n. p. na obszarnika powinność dostarczenia 8 wagonów zboża. Pan taki przesiąknięty paskarstwem, kręci się jak mucha w ukropie, wnosi rekurs do Warszawy, a usilnie prosi o zniżenie kontyngentu na ... wagonów, z których 2 obiecuje dostarczyć nieco później a 3 wagony ładuje natychmiast. Referenci warszawscy liczą — i liczą wedle różnych, (protekcyjnych Przyp. zec.,) tabelek i obliczają, że temu biednemu obszarnikowi należy jeszcze dodać 3 wagony rządowego zboża!

Polityka ta doprowadziła do tego, że obecnie Łódź i Kraków niema mąki na chleb, lecz w wolnym wypieku dostać można po 3·50 marek mikroskopijnych białych bułeczek do woli.

Istnieje w kraju opinia, że wschodnia, najżyźniejsza połać państwa jest zrujnowaną przez najazd bolszewicki. Wtajemniczeni w te stosunki twierdzą, że znaczna część zboża w obszarach dworskich została rozdrapaną przez okoliczne chłopstwo, więc istnieje w kraju, lecz nabyć je można tylko w pasku, bo kontyngent nie łatwo od nich ściągnąć.

Zarząd miejskiej aprowizacyi przewidział obecnie stosunki i od dawna usiłowano zapobiedz wszelkim niespodziankom.

Red. Stobiecki powróciwszy ostatnio z Warszawy informuje, że Ministerstwo aprowizacyi nie może ustalić terminu dostawy zboża z zagranicy od dawna zamówionego. Lecz to pewne, że do dwóch miesięcy transporty te napewno przybędą do kraju, więc niema obawy co do trudności aprowizacyjnych i paskarze nie mają wcale powodu do uciechy. Gdy pokój definitywnie będzie zawarty, marka nasza stanie na należytym poziomie, to też i ceny zagranicznej mąki nie będą wysokie.

Niezbędne jest, by posłowie miast pilnie wglądali w politykę finansową rządu, bo jak słuchy niosą Ministerstwo apr. chce podwyższyć cenę cukru na 60 marek za 1 kg.

Należy dać do zrozumienia tym panom referentom, że łatanie finansów państwa należy czynić kosztem obszarników, inflanerów i paskarzy, a nie kosztem żołądka głodujących mas.

Dość już podobnej gospodarki, która pachnie średniowieczem i była zawsze uprawiana w państwach autokratycznych.

—•••—

Precz z analfabetyzmem i ciemnotą.

Wskrzeszone Państwo Polskie musi byt swój oprzeć na światłym i uświadomionym obywatelu, on bowiem posiada całą władzę rządzenia krajem i decydowania o jego losach.

Jest to wielki obowiązek, który wielkiego wymaga przygotowania, a tymczasem w kraju pleni się analfabetyzm i brak świadomości narodowej i obywatelskiej.

Nadchodzi okres zimowy, okres zmniejszonej pracy dla rolnika. Te wolne zimowe godziny poświęćcie obywatele na naukę. Rzućcie precz fałszywy wstyd i bierzcie do ręki gazety i książki, a kto jeszcze nie umie czytać, to mu powiedzcie, niech garnie się do elementarza.

W całym kraju Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego organizuje zimowe wieczorne Kursy dla analfabetów po szkołach. Obywatele, którzy już znacie dobrodziejstwa nauki, zachęcajcie innych do korzystania z okazyi. W ciągu paru zimowych miesięcy, każdy chętnie garnący się do pracy zdobędzie umiejętność czytania, pisania i rachunków bez czego dzisiaj jest pośmiewiskiem wśród swoich i obcych.

Żądajcie w gminach i sejmikach, aby te władze, coście je wybrali zajęły się ułatwieniem wam zdobycia tego skarbu, jakim jest nauka.

Nie wstydźcie się ławy szkolnej: to wielki zaszczyt zasiąść na niej dorosłemu, to dowód wyższych dążeń i szlachetnych pragnień.

Obywatele, jesteście gospodarzami kraju, a gospodarz musi być światłym i rozumnym, aby nie popełniał błędów w gospodarce.

Zapisujcie się na wieczorne kursy, twórzcie je sami tam, gdzie ich nie będzie.

PRECZ Z ANALFABETYZMEM I CIEMNOTĄ!

WYDZIAŁ OŚWIATY POZASZKOLNEJ
Warszawa, plac Trzech Krzyży 8.

—•••—

Co kraj to obyczaj.

Do bardzo "odważnych" trzebaby zaliczyć takich mężczyzn w Ameryce, którzy na ulicy zaczepiają samotne niewiasty. Odrazu wszyscy przechodnie bezwzględnie stają w obronie atakowanej a nierzadkie są wypadki, że rozgniewany tłum dokonywa "samosądu" nad zbrodniarzem". O takim charakterystycznym wypadku opowiada "Kurjer Chicagowski":

"Znanemu jubilerowi w mieście Jay Lewy pod firmą Lewy Bros. o mało co byłaby może głowę urwała publika gdy poczęła liczyć mu kości, za to, że obraził pannę Harriet Vannow 20 lat liczącą. Panna Vannow jadąc górną koleją razem ze swą siostrą, miała zbyt miłego gościa w osobie jubilera i to do tego stopnia że aż biedaczka zmuszoną była wysiąść na najbliższej stacyi.

Ten wysiadł za nią i począł jej po drodze robić nieprzyzwoite propozycye. Dziewczyna poczęła płakać, przechodnie zauważyli jej płacz i zapytana o powód powiedziała, że robił jej pewne propozycye i znieważył ją. Rozgniewanych kilku mężczyzn przystąpiło do niego i poczęli mu robić wyrzuty, a kiedy rozbestwiony swą wielkością (bo to przecież jubiler, którego stać na kilkanaście tysięcy dolarów) zaczął się jeszcze kłócić i urągać, jeden z mężczyzn dał mu dobrego szturchańca, a nie pozostali też w tyle i inni, co było powodem, że w mgnieniu oka zebrała się paczka około 100 mężczyzn, którzy zaczęli Don Juana bić i kopać. Dopiero polisyant wyrwał go z opresyi i zawiózł go na policyę, gdzie po złożeniu 400 dol. puszczono go na wolność.

O wiele wieków wyprzedziła stara Europa Amerykę, pod względem obyczajów, gdyż tam obowiązują jak widzimy, jakieś średniowieczne "przesądy", o których u nas dawno zapomniano. Wartoby jednak i u nas pójść za przykładem Ameryki, bo za wiele u nas "swobody" się rozpanoszyło. Taki lynsch przydałby się czasem rozmaitym spacerowiczom z ulicy Legionów.

—•••—

Koncentracya kapitału finansowego

w Polsce czyni znaczne postępy. W r. 1920 osiem najzasobniejszych banków wielkopolskich z bankiem Związku spółek zawodowych na czele i bank warszawski utworzyły grupę pod nazwą „Łączność" celem wspólnego działania przy finansowaniu przedsiębiorstw handlowo przemysłowych i udzielaniu kredytów ciałom komunalnym.

Kapitały zakładowe tych banków bez rezerw wynoszą obecnie 537 milionów 250 tysięcy, rezerwy zaś około 120 milionów marek, kapitały ulokowane w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych sięgają setek milionów marek. Koncern ten finansuje, jak sam podaje, fabryki maszyn rolniczych, handel ziemiopłodami, cukrownie, browary, krochmalnie, przemysł drzewny, eksploatacyę lasów, przemysł chemiczny, włókienniczy, fabrykacyę papieru, produkcyę zeszytów, ksiąg kupieckich, elektryfikacyę kraju, przemysł gazowniczy i t. d.

Niedawno weszły też w kooperacyę Warszawski bank dyskontowy, Bank hipoteczny we Lwowie i Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, którego filia lwowska przeszła formalnie na własność Warszawskiego Banku dyskontowego. Do Rady nadzorczej tego ostatniego weszli ze Lwowa: Dyrektor filii lwowskiej Weintraub i dr. Emil Parnas jakoteż Dr. Loewenstein.

Trzeci koncern ma się tworzyć z Banku handlowego w Warszawie Banku dla handlu i przemysłu i innych mniejszych banków. Wszystkie koncerny bankowe opanowują przemysł, koncentrują go i organizują i stwarzają tem samem podłoże i warunki dla socyalizacyi.

Koncentracya banku operująca już dziś złożonymi u nich kapitałami ludności ale dla celów zysku prywatnego, ułatwia nam przyszłe nasze zadania uspołecznienia produkcyi.

—•—

Kronika Stanisławowska.

Z życia kolejarzy.

Dnia 15 października br. odbył się wiec ogólny tut. kolejarzy. Przedmiotem obrad było ciężkie ekonomiczne położenie pracowników kolejowych, brak pomieszkań i zajęcie stanowiska jak najbardziej przychylnego wobec trwającego podówczas strejku kolejowego. Sprawą szczególnie piekącą dla kolejarzy stanisławowskich okazuje się katastrofalny brak pomieszkań spowodowany napływem ludzi z obcych powiatów i miasteczek w czasie zagrażającej inwazyi bolszewickiej. Rodziny kolejarzy ewakuując oddały klucze swych pomieszkań na czas ewakuacyi gospodarzom domów a ci skorzystawszy z okazyi powynajmowali owe mieszkania elementowi obcemu, napływowemu. Z chwilą powrotu zastali kolejarze pomieszkania swoje zajęte. W tej sprawie uchwalono wysłać delegacyę do Generalnej Delegatury o poczynienie odpowiednich kroków celem ulżenia mizery mieszkaniowej przez odesłanie obcych elementów a jest ich około kilkanaście tysięcy.

Uchwalono również domagać się u Rządu przyznania deputatów w naturze — gdyż w tej połaci kraju zniszczonej długoletnią wojną aprowizacya jest bardzo trudną. Wiec odbył się bardzo poważnie. Uchwały zapadły jednogłośnie.

—•••—

W RAFINERYI HABERA rozpanoszyły się tak skandaliczne stosunki, że robotnicy postarowili zareagować na nie strejkiem. Warunki pracy były bowiem tak nędzne, że najlepiej ukwalifikowany robotnik mógł pobierać najwyżej 7 marek za godzinę, co na panującą dzisiaj drożyznę jest poprostu płacą głodową. Zauważyć przytem należy że robotnicy tej rafineryi własnym sprytem musieli się starać o aprowizacyę i słono ją rozumie się przepłacać. Pan Haber wyzyskiwał swoich robotników w nieludzki sposób, robotnicy nie mogąc się z tem pogodzić, uciekli się do jedynej jaka im pozostała broni, do strejku. Jak dotąd więc wszystko było w porządku i nie zaszło nic coby stanęło w kolizyi z dzisiejszem burżuazyjnem prawem. Innego jednak zdania pozwolił sobie być tutejszy starosta, który uważa, że Polska jest państwem tego typu, gdzie interes wyzyskiwacza-kapitalisty jest świętością i przedmiotem szczególnej pieczołowitości władz rządowych. Z tego założenia wychodząc nie zawahał się udzielić p. Haberowi i jego rafineryi asystencyi czynników polic. Robotnicy ku swemu oburzeniu pouczeni zostali naocznie i poglądowo do jakich celów chcieliby niesumienni urzędnicy używać organów policyjnych opłacanych z kieszeni ogółu obywateli.

I dla jakich to powodów pozwolił sobie pan starosta na taki krzyczący nietakt i nadużycie? Oto dlatego tylko, że robotnicy przestrzegali aby strejk miał poważny przebieg i nie był zakłócony przez pewne czynniki.